

## ROZDZIAŁ 2

Chris zamknęła oczy i z miejsca zaczęła powtarzać sobie swoją mantrę.

*Mogło być gorzej. Mogło być gorzej. Mogło być gorzej.*

-Złe posunięcie. – Usłyszała głos Gabe'a – Nie masz pojęcia kim jestem.

-Doskonale wiem, kim jesteś. – Odparł Dave. – Wiem też, do czego jesteś zdolny, dupku. Widziałem na własne oczy. Ale co do jednego jestem pewien nie zatrzymasz kuli, kiedy już naciśnę na spust. Wychodzę, a Chris idzie ze mną. Jeśli chcecie, żeby przeżyła odsuńcie się i dajcie nam przejść.

Chris wyczuwała drżenie Dave'a i to spotęgowało jej strach. Otworzyła oczy i dalej próbowała zachować spokój.

-Zrobi to? – Spytał Gabe Mike'a.

-Nie wiem. Gnida jest przyparta do muru, kto go tam wie.

-Żebyś kurwa wiedział, że to zrobię. – Wrzasnął Dave – Pewnego dnia zadecydujecie przemienić ją w jedną z was, więc wolę uratować jej duszę, niż martwić się o jej śmiertelne życie.

-Ta twoja bezduszna gadka to same bzdury. – Mike zrobił krok w przód, Dave wzmocnił swój uścisk. – Nie wierzę ci. Były czasy, kiedy ufałem ci na tyle, by mieć cię za plecami. Teraz nie pozwoliłbym ci nawet na wytarcie mi tyłka.

Nie poruszyła się. Patrzyła na ścianę naprzeciwko i słuchała ich wymiany zdań. Dave jej nie skrzywdzi, wiedziała to. Kochała go równie mocno, jak Mike'a. Był częścią jej rodziny. Przynajmniej chciała w to wierzyć. Jednak powodujące ból palce wpijające się w jej skórę i pistolet wycelowany w jej głowę świadczyły o czymś zupełnie innym.

-Jak sam wcześniej mówiłeś, Chris nie ma z tym nic wspólnego.

Mike kiwnął głową.

-Taa, żeby było jasne, słyszeliśmy twoją rozmowę przez telefon z góry. Więc jeśli chcesz zgrywać twardziela, w porządku. Tylko najpierw ja wypuść.

Mike zrobił kolejny krok.

-Jeszcze jeden ruch i naciśnę na spust. – Powiedział Dave ze śmiertelną powagą.

Chris czuła, jak jej ciało sztywnieje.

-Dave? Dave, przestraszyłeś mnie.

-To nie mnie powinnaś się bać.

-Ale to ty trzymasz pistolet. – Zauważył Gabe.

- Chris, wiesz czym oni są? – Dave pochylił się, policzkiem lekko muskając jej policzek. – Jak jeszcze się tego nie domyśliłaś? Pamiętasz, jak zawsze żartowaliśmy sobie, że to my dwoje jesteśmy tutaj normalni? Jak myślisz, dlaczego pracują w nocy? Jak często widywałaś któregoś z nich za dnia? - Oddech Dave'a łaskotał ją w ucho. Trzymała już nerwy na wodzy, więc oderwała wzrok od ściany i spojrzała na Mike'a i Gabe'a, którzy się w nią wpatrywali.

-Ponieważ mają alergię na światło słoneczne, Dave. Istnieje na to medyczne wyjaśnienie.

Dave roześmiał się.

-Ludzie z uczuleniem na światło słoneczne mogą być na nie wystawieni przez krótki okres czasu.

Zgodziła się z nim.

-Wiem. Widziałam kiedyś przez chwilę Mike'a na dworze.

-Nie w bezpośrednim słońcu.

O, Chryste.

-Proszę nie mów tego, co myślę, że chcesz powiedzieć. Nie sądzę bym mogła śmiać się z człowieka, który przystawia mi pistolet do głowy.

-Śmieć się, jeśli chcesz, ale to nie zmieni tego, czym są. Nie zawahają się ciebie zabić, jeśli zajdzie taka konieczność. – Mike zrobił krok w bok, ciągnąc ją ze sobą.

-Tak, jak teraz ty? – Odparła.

-Chris, widziałem jak Mike pożywiał się z kogoś. Wysysał z niej krew.

*Wampiry?*

Jeśli wcześniej była przestraszona, to teraz strach zastąpiło przerażenie. Wzięła głęboki wdech i trzymała emocje pod ścisłą kontrolą.

-Dave, czy ty bierzesz jakieś prochy? Bo akurat na to jestem w stanie coś poradzić. Możemy załatwić ci detoks...

Na górze rozległ się trzask, a następnie coś, co zabrzmiało, jak huk tłukących się naczyń. Usłyszała dwa strzały i Stephena, który krzychał do kogoś, żeby odłożył broń. Potem nastąpiły kolejne krzyki i trzaski, po których już nastąpiła cisza. Chris spojrzała na Mike'a, czekając na jakieś podniesienie jej na duchu. Nie powiedział nic, tylko się na nią patrzył.

W jego spojrzeniu nie było nic dodającego otuchy.

Gabe przerwał ciszę.

-Wygląda na to, że twoje wsparcie właśnie dotarło i zostało odprawione.

Chris zamrugła kilka razy, ponosząc klęskę w próbach znalezienia logicznego wytłumaczenia, tego, co tu się, na Boga, działo.

Gabe zrobił dwa kroki w ich kierunku, a Dave i tym razem nie ustąpił.

-Odlóż spluwę, Dave. Powiedz nam z kim rozmawiałeś. Możemy obejść się z tobą bardziej wyrozumiale, jeśli powiesz nam z kim współpracowałeś, od jak dawna i co dokładnie wydaje im się, że wiedzą. Przymierze puści cię wolno, jeśli udzielisz nam informacji o swoich kontaktach. Słyszałeś o Przymierzu?

Dave zaczął kręcić głową, ignorując pytanie Gabe'a.

-Widziałem go. Widziałem Mike'a z tamtą kobietą. Widziałem, co jej zrobił. I za cholere nie uwierzę, że puścicie mnie wolno. Zejdźcie z drogi, do cholery, i dajcie nam przejść.

-Nie jestem pewien, o czym mówisz, więc nam wszystkim byłoby miło, gdybyś odłożył broń i odświeżył mi pamięć. – Mike podszedł bliżej, by stanąć obok Gabe'a.

-Czyli możecie mnie zabić? – Warknął Dave.

-Nie jestem pewien, czy mógłbym. – Mike pokręcił głową.

Dave prychnął.

-Dobrze wiem, do czego jesteś zdolny.

Mike ledwie wzruszył ramionami.

-Jasne, fizycznie rzecz biorąc mógłbym na wszystkie możliwe sposoby rozerwać na strzępy twój tyłek. Tylko nie wiem, czy byłbym w stanie to zrobić.

-Ja nie miałbym z tym problemu. – Powiedział Gabe.

Chris w końcu odzyskała głos.

-Cóż, jeżeli mam coś do gadania, chociaż pewnie nie mam, to chciałabym prosić, żeby nikt nie rozrywał na strzępy niczyjego tyłka. – Położyła dłoń na przedramieniu Dave'a. Poczowała ciepło i siłę i miała nadzieję, że jej dotyk w jakiś sposób do niego dotrze. -Proszę was, moglibyśmy ze sobą najzwyczajniej w świecie porozmawiać? Przyznaję, że nie mam pojęcia, o czym mówicie, ale biorąc pod uwagę fakt, że jesteśmy sobie bliscy jak rodzeństwo, musi być jakieś wyjście, na które wpadniemy. Bo, po pierwsze naprawdę jestem blisko wpadnięcia w panikę, a po drugie nic nie osiągniemy, rzucając groźbami w tę i z powrotem.

Nikt nic nie powiedział.

Powoli oparła głowę na piersi Dave'a, rozluźniła się, usiłując zapomnieć, że celuje w jej głowę pistoletem. Chciała, aby wiedział, iż ona mu ufała. Nie była pewna, jak długo jest się w stanie trzymać. Kochała obu mężczyzn i nie chciała widzieć żadnego z nich ranego. Co, jeśli należeli do mafii, czy czegoś takiego? To jakieś szaleństwo!

-Dave, proszę. Co ty wyprawiasz? Proszę cię, odłóż broń. – Zaczerpnęła kilku uspokajających oddechów. – Kocham cię, wiesz że tak. Mike'a też kocham i wiesz także, że jesteście dla mnie bliscy, niczym bracia, więc co się z wami dzieje? Proszę, mógłbyś opuścić broń? Po prostu...

Dave zaczął odsuwać pistolet, a Chris niemal rozplynęła się z ulgi.

Wycelował broń w kierunku Mike'a i Gabe'a.

-Będzie ich więcej. Nie pozwolą nikomu przeżyć. – Dave dalej trzymał ramię wokół Chris i lekko ją uściśnął, nim obrócił ją twarzą do siebie. – Chris,

przepraszam. Nigdy bym ciebie nie skrzywdził Ale nadchodzą ludzie, którzy mogą to zrobić i chciałem, żebyś opuściła dom, nim tu przybędą.

-O czym ty mówisz? Co się działo na górze? Dlaczego czuję się jak w środku kiepskiego filmu?

Dave spojrzał na Mike'a.

-Mógłbyś przynajmniej powiedzieć jej prawdę, Mike. To oczywiste, że nie wierzy w żadne moje słowo.

-A co niby mam jej powiedzieć, Dave? To, że ktoś, kogo kiedyś uważałem za brata spiskował za moimi plecami i dowiadywał się w jaki sposób można mnie zabić? - Mike potrząsnął głową, pytając cicho - Próbowałbyś zabić Jess?

Chris znowu odwróciła się do Mike'a. Stała pomiędzy dwoma mężczyznami, mając nadzieję, że nie rzucą się na siebie z nią pomiędzy nimi. Było to, co najmniej niepokojące. Dlaczego Dave miałby chcieć zabić Jess? Dlaczego miałby chcieć skrzywdzić którekolwiek z nich? Wyraz twarzy Mike'a mógłby stopić stal, lecz Dave ani trochę się przed nim nie wzdragał.

-Nie planowałem tego.

-Więc miałeś zamiar zabić nas, a ona byłaby tylko widzem? Oszczędzonym, by nas oplakiwać?

Dave odczekał chwilę, nim odpowiedział Mike'owi.

-Pomyślałem, że nią zajmie się ktoś inny.

Mike poruszył się, tak szybko, że nawet go nie zauważyła. W jednej chwili jej plecy były oparte o pierś Dave'a, a w następnej Mike był przyklejony do niej z przodu, z prawą ręką owiniętą wokół gardła Dave'a. Była uwięziona pomiędzy dwoma mężczyznami gotowymi w każdej chwili wybuchnąć i nic nie mogła na to poradzić.

-Jess kocha cię jak członka rodziny, a ty nie masz skrupułów, by pozwolić jakiemuś dupkowi ją zabić? Co, do kurwy nędzy jest z tobą nie tak, człowieku? Czy któreś z nas wyrządziło ci jakąś krzywdę, oprócz tego, że byłeś mile widziany w naszym domu i traktowaliśmy cię, jak rodzinę? Co myśmy ci takiego zrobili?

-Mike, dusisz go. - *I cholernie mnie przerażasz.* - Puść.

Kiedy oczywistym stało się, że tego nie zrobi, wykrzyknęła jego imię. To do niego dotarło i w końcu pozwolił Dave'owi oddychać.

-Powiedz jej. Powiedz jej, czym jesteś! – Wrzasnął ochryple Dave do Mike'a.

Mięśnie szczęki Mike zaciskały się w furii, gdy najwyraźniej rozważał kolejny ruch. Patrzył na nią przeszywającym spojrzeniem, tak długo, że wydawało jej się, iż minęła wieczność. Ledwie wytrzymała jego wzrok, mówiąc mu bez słów, że niezależnie od tego, co powie, ona sobie z tym poradzi.

Wzruszył ramionami. Jego oczy były pełne emocji, których nie mogła określić.

-Jestem wampirem.

Czy jej serce właśnie przestało bić, czy to tylko jej wyobraźnia? Dlaczego gdzieś w mrocznych zakamarkach jej umysłu wydawało jej się, że wcześniej już o tym wiedziała? Z powodu Dark Days? Ponieważ twierdził, że ma alergię na światło słoneczne? Czy może z powodu ciemności, jaką od zawsze w sobie czuła?

-Ty nie masz kłów. – Wymamrotała. Cóż jeszcze mogła powiedzieć?

Mike otworzył usta. Jego zęby nagle się wydłużyły.

Jednak miał kły.

-Jakim cudem wcześniej tego nie zauważyłam? – Spytała wycofując się i wpadając na Dave'a.

-Czy kiedyś cię skrzywdziłem? – Spytał Mike cicho, robiąc krok w jej stronę.

-Yyy, nie. – Odparła równie cicho. Po czym jej dłoń wystrzeliła w powietrze pomiędzy nimi, o milimetry omijając jego podbródek, gdy sobie coś przypomniała. – Tak, skrzywdziłeś mnie! Zeszłego lata, gdy graliśmy w football i mnie przyblokowałeś. Myślałam, że złamałeś mi rękę. – Oderwała wzrok od Mike'a by spojrzeć na Gabe'a. Gadała od rzeczy, jak jakaś kretyńka i nic nie mogła na to poradzić. – Możesz uwierzyć, że musieli mnie zabrać na ostry dyżur i zrobić mi prześwietlenie, bo postanowił mnie przyblokować tym swoim tłustym tyłkiem? Ledwo widzę w ciemnościach, a my graliśmy wtedy na dworze w football. Dobrze, że niczego sobie nie połamalam.

Zaśmiała się nerwowo i umilkła, jak reszta obecnych w pomieszczeniu. Wiedziała, co Mike miał na myśli. Po prostu nie chciała o tym myśleć. Nie była pewna, co jeszcze ma powiedzieć. Wampiry nie były prawdziwe, nie?

Wszyscy po prostu stali w miejscu, aż Gabe po raz kolejny przerwał ciszę.

-Mógłbym porozmawiać z Davem na osobności? Proszę. - Chris momentalnie zeszywniała, lecz Gabe szybko rozproszył jej obawy. - Nie zrobię mu nic złego. Chcę tylko, żeby odpowiedział na kilka pytań i muszę wykonać parę telefonów.

Mike nie dał jej szans na kłótnię. Chwycił jej ramię i pociągnął po schodach, niezbyt delikatnie. Wstyd jej było się przyznać, że teraz w jego obecności trochę się denerwowała. Te zęby i całą resztą...

*Mike jest wampirem.*

Dlaczego właśnie teraz to dotarło do jej świadomości? Musiała sama przed sobą przyznać, że myślała o tym wcześniej. Nawet szukała w Internecie wiadomości o wampirach. Naprawdę istnieli ludzie mające wampiryczne „tendencje” w odniesieniu do anemii i tym podobnych. Czy tym właśnie byli? Ludźmi chorymi na anemię?

*Ludzie nie mają złowieszco wyglądających kłów.*

Jezu, czy wszyscy jej klienci byli wampirami? Ci wszyscy ludzie, których uważała za uczulonych na słońce - czy oni także mieli kły? Kiedy dotarli do jadalni, stanęła przy boku Mike'a i popatrzyła na wszystkich siedzących przy stole. Wszystko wyglądało tak swojsko, że po tym, czego przed chwilą doświadczyła, wydawało się, że nic złego nie miało miejsca. Jess sączyła kawę, wyglądając tak samo dobrze, jak wcześniej. Tom za przeszkłonymi drzwiami, palił na zewnątrz cygaro, a Stephen siedział ze stojącą przed nim puszką bitej śmietany i do połowy zjedzonym ciastem dyniowym. Wszyscy, łącznie ze stojącym na zewnątrz Tomem, przyglądali jej się w ciszy.

Zawsze wiedziała, że żadnego z nich nie łączyły więzy krwi. Ani Stephen, ani Mike nie byli synami Toma i Jess. Tak naprawdę Tom i Jess nie wyglądali na dużo starszych od Stephena i Mike'a.

Zatem oni wszyscy byli wampirami? Do diabła, jakiego ruchu teraz od niej oczekiwali? Spytania się o pogodę? Czy o to, co tu się działo? Strzały z pistoletu, krzyki... Gdzie była policja?

-Więc, eee... - Gdy nie mogła znaleźć odpowiednich słów, wskazała na swoje usta. Każde z nich skinęło głową.

Słowa zaczęły płynąć z niej niczym wysoki, nieposkromiony wodospad. Jedno wpadało w drugie, aż nawet ona sama nie rozumiała, o czym mówi.

-Spoko. Cóż, dzięki za kolację. Cieszę się, że smakował ci placek, Stephenie. Pożegnajcie Toma ode mnie i podziękujcie mu za zaproszenie. Jedzenie pachniało wyśmienicie, Jess. Powiedzcie Gabe'owi, że miło było go poznać i będę wdzięczna, jeśli nie zabije Dave'a. Do zobaczenia później.

Mike wyciągnął rękę, by ją zatrzymać.

-Chris nie opuścisz tego domu bez towarzystwa jednego z nas.

-Och. Żaden problem. Pójdę na górę. – Chris obróciła się na pięcie i ruszyła w kierunku schodów. Zrobiłaby niemal wszystko, by wydostać się z tamtego pokoju. Dobry Boże, będą ją teraz przetrzymywać za to, że poznała ich sekret? Czy będą ją więzić, jak Dracula profesora? Może obudzi się w środku nocy i zobaczy, jak Mike wdrapuje się na ceglane ściany domu?

Przeskakiwała do góry po dwa schodki.

-Przynajmniej nie jest z tych, co wrzeszczą. – Usłyszała słowa Stephena.

-Jak na razie. – Dodał Tom. Dobiegł ją dźwięk zamykających się przesuwanych szklanych drzwi.

-Dzielnie się trzymała na dole. – Powiedział Mike. – Muszę przyznać, że nieźle sobie radzi, jeśli zachodzi potrzeba. Może później to wszystko do niej dotrze.

Słyszała wszystko, wchodząc na górę.

Naprawdę gryźli ludzi tymi kłami?

-Nawet była mocna w gębie jak zwykle. Byłem z niej dumny. – Mike dalej mówił o niej – co się stało i co zrobiliście z ciałami?

*Ciałami...*

-Kilku ludzi próbowało dostać się do środka i nas postrzelić. Zabiłem ich. – Odparł Stephen.

-Są na zewnątrz w szopie. Czekamy na Gabe'a, by się ich pozbył.

Doszła do drzwi pokoju gościnnego na piętrze i zamknęła je za sobą, odcinając się od zatrważających dyskusji toczonych na dole.

Trzymali ciała w szopie?

Oparła się o drzwi i usiłowała się pozbierać. Nie włączyła światła. Wystarczyło jej wdzierające się do pokoju przez niezaciągnięte zasłony światło z ćwierci księżycy.

Próbowała zrozumieć, to co usłyszała, ale wszystko działo się tak szybko, że zdawało się być snem. Dave widział, jak Mike zabija kobietę? To mogła być prawda? Mike byłby zdolny do czegoś takiego?

*Mike jest wampirem. Oczywiście, że byłby zdolny! Czy to właśnie nie do tego służą te ostre zęby? Lepiej, żeby jadł...*

O Boże. Traciła rozum. Będą pili jej krew?

Jak do tej pory tego nie robili. Ale pożywiali się innymi ludźmi. Musieli, aby przeżyć, no nie?

Jasna cholera, a ile oni mieli lat? Byli nieśmiertelni? Chris odetchnęła głęboko i zataczając się, podeszła do łóżka. Padła na nie plecami i wlepiła wzrok z sufit. Leżąc na ręcznie szytej narzucie, przypomniała sobie złość w oczach Mike'a, kiedy patrzył na Dave'a. Nie mogła mieć mu za złe tego, że był wściekły, ale dziki wyraz jego oczu nawet teraz przyprawiał ją o drżenie. Najwyraźniej Dave wysłał ludzi, którzy mieli go zabić. Nigdy by nie pomyślała, że Dave mógłby dopuścić się tak odrażającej zdrady.

Czym byli mężczyźni zadający atak? Pogromcami wampirów? Kręcili się po świecie i wbijali kołki w wampiry? Czy wbicie kołka w ogóle działało? Musi się spytać o to później Mike'a. Jasne, że się nie spyta! Co ona sobie myślała? Nie mogła iść do wampira z tak głupim pytaniem. Ale to był w końcu Mike. Tylko Mike. Jeden z najbardziej uwielbianych przez nią ludzi.

Dlaczego nie zaufała jej na tyle, by powiedzieć jej, kim naprawdę jest?

Czy to robiłoby jakąś różnicę?

Cóż, przynajmniej dowiedziała się dlaczego Dave ostatnimi czasy był taki tajemniczy. Planował zabić jej rodzinę.

Ponieważ składała się z wampirów.

Ktoś zapukał do drzwi. Jej serce zatrzymało się na sekundę, po czym zaczęło łomotać w jej piersi, gdy usiadła na łóżku.

-Chris? Mogę wejść?

To był Mike. Została w miejscu, mając nadzieję, iż pomyśli sobie, że zasnęła. Tylko, że on tak nie pomyśli, bo przecież ledwie kilka minut temu poszła na górę.

Musiał wiedzieć, że bała się otworzyć drzwi. Czekala cicho, jak mysz pod miotłą.

*To tylko Mike. Idź otwórz drzwi. On nigdy by cię nie skrzywdził.*

-Porozmawiamy jutro Chris. – Słyszała, jak na drzwiach wystukuje palcami rytm, pewnie oczekując, że ona zmieni zdanie. Nie mogła zapanować nad nierównym biciem swojego serca.

-Wiesz, że cię kocham. Prawda?

Przełknęła kulę duszącą ją w gardle, oczy wezbrały jej łzami.

-Tak. – Wyszeptała, wiedząc, że i tak jej nie usłyszy.

Jeszcze kilka puknięć w drzwi i niemal mogła wyobrazić jak stoi tam, opierając głowę o futrynę i wybijając palcami rytm na drewnie.

-Nigdy bym cię nie skrzywdził.

Czuła, jak łzy wypełniają jej oczy i spływają po jej policzkach. Nie potrafiła się do niego odezwać. Najbardziej na świecie chciała otworzyć drzwi, przytulić się do niego i powiedzieć, że go kocha. Tak bardzo pragnęła, by ktoś ją pocieszył, aby Mike powiedział jej, że wszystko będzie dobrze. Powstrzymywał ją zdrowy rozsądek. Jej nigdy nie zrobiłby krzywdy, ale czy skrzywdziłby kogoś innego?

-Mike. Daj jej spokój.

To był Gabe. Po raz kolejny zeszywniała. To, że Mike był wampirem to jedno. Trzymała się tego, iż nigdy jej nie skrzywdził mimo tego, kim był.

Gabe, z drugiej strony, wyglądał co do joty tak niebezpiecznie, jak mówiły legendy o wampirach.

Nie wiedziała o nim nic.

-Chris? Będę na dole, jeśli będziesz mnie potrzebować. – Powiedział Mike.

Słuchała ich kroków na klatce schodowej. Zamknęła oczy i obróciła się na wygodnym łóżku.

Jej rodzina składała się z wampirów.

Usiłowała zakodować ten fakt w swoim mózgu. Byli wszystkim, co miała na tym świecie. Wszystkim, co ją obchodziło. Kochała ich bardziej, niż własne życie. Czy to, że byli wampirami mogło to zmienić? Zaakceptowali ją, kiedy inne rodziny tego nie zrobiły. Przelknęła swój strach, przypominając sobie wszystkie chwile w ich towarzystwie. Dave spędzał z nimi tak wiele czasu.

Dlaczego wcześniej nie powiedział jej, w jakiej sytuacji widział Mike'a? Teraz, gdy popatrzyła wstecz na minione kilka miesięcy, zauważyła, że kiedy wpadała w odwiedziny, Dave zawsze tutaj był. Chronił ją? Upewniał się, że nie będzie sam na sam z nimi? Czy szpiegował ich, szukając sposobu, by ich zamordować?

Mike powiedział, że biorąc pod uwagę jego fizyczne możliwości mógłby rozerwać Dave'a na strzępy, więc Dave musiał wiedzieć, że nie byłby dla niej żadną ochroną. Położywszy się na brzuchu, oparła brodę na splecionych dłoniach i spojrzała na okno.

Gabe jest wampirem. Czy naprawdę jest ich kuzynem?

Prawdopodobnie nie.

Wspomniał o czymś zwanym Przymierzem i tym, że puszcza Dave'a wolno, jeśli wykaże chęć współpracy.

Czym było to Przymierze?

I kim właściwie był Gabe?

Nie mógł być wcale taki zły, jeśli Mike stał po jego stronie. Po prostu nie mógł. Niezależnie od tego czy Mike to wampir czy też nie - nie był złą osobą.

To zaważyło nad wszystkim.

Już wiedziała jak postąpić.

Mike zawsze był tam, gdzie go potrzebowała, tak jak teraz ona będzie tutaj dla niego.

Z kłami czy bez.

Przeciągnęła się i rozważała możliwość zejścia na dół. W ciemnościach za oknem dostrzegła kawałek szopy i zdecydowała, iż będzie wspierać Mike'a, ale dopiero nazajutrz.

Kiedy wstanie Słońce.

Tłumaczenie: *MISS. TRIBULATION*

Beta: *Zofka1*